

Z faszystami wciąż trzeba walczyć o umysły i serca

IGNACY DUDKIEWICZ

24 stycznia 2018

WIĘŻ

Ostra, jednostkowa i – nie oszukujmy się – zapewne krótkotrwała reakcja organów ścigania na działania polskich neonazistów na dłuższą metę niczego nie załatwi.

Oglądając reportaż „Superwizjera”, czułem głównie strach. Ale udzieliła mi się też groteskowość sytuacji – te przymałe mundury, swastyka z wafelków, dziwaczne kroki... Gdy główny sprawca całego zamieszania chwalił Hitlera, bo ten jakoby nigdy nie przeklinał, wybuchłem śmiechem. Absurd wygrał z oniemiaaniem. Daleki byłbym jednak od bagatelizowania tego, co pokazał TVN. A również bagatelizowanie widzę wśród części komentarzy.

Po pierwsze dlatego, że reportaż pokazał związki środowiska neonazistowskiego z posłami i głównymi postaciami Ruchu Narodowego. Jeśli wiceprezes Dumy i Nowoczesności Jacek Lanuszny (asystent Roberta Winnickiego i szef struktur RN na Śląsku) twierdzi, że przez kilka lat nie zorientował się, z kim ma do czynienia (choć wiedział o podobnych sprawkach z przeszłości swoich współpracowników), to albo kłamie, albo jest idiotą – trzeciej opcji nie ma. Poważne postaci Ruchu Narodowego tolerowały w swoich szeregach najpierw Przemysława Holochera, potem osławionego „separatystę rasowego”, rzecznika Młodzieży Wszechpolskiej Damiana Kitę, a do niedawna również ekipę skupioną wokół DiN. Zapraszali i hołubili włoskich faszystów wprost odwołujących się do Mussoliniego. Zresztą – rzeczony wiceprezes tegoż stowarzyszenia z Ruchu Narodowego nie wystąpił, mimo że w reportażu pokazano również organizowany przez niego festiwal muzyki, na którym nikt nie przeszkadzał hajlującej widowni i nikt nie zwracał uwagi na swastyki czy symbole w rodzaju „88” na koszulkach. Owo magiczne „nie ma przyzwolenia na...” ma więc swoje ściśle określone granice. Ściśle związane z wizerunkowymi kosztami danej sprawy, nie zaś z pryncypializmem i ideą.

Po drugie dlatego, że materiał TVN jeszcze raz pokazał to, co wiemy od dawna i na co dowodów przybywa: prokuratura pod rządami Zbigniewa Ziobry co i rusz przymyka oczy na nienawiść i nawoływanie do niej, antysemityzm, rasizm i islamofobię. Ten z hukiem zamknięty przywódca DiN został już przecież raz skazany w pierwszej instancji! Ale prokuratura... wycofała akt oskarżenia. Wcześniej apelowała o zmniejszenie kary dla Piotra Rybaka, umarzała postępowanie w sprawach Jacka Międlara i Justyny Helcyk... Nie reagowała na doniesienia o spędach neonazistów przebrane w szatki festiwali muzycznych. Przykładów nie brakuje. Teraz Patryk Jaki z werwą opowiada, że – znów! – „nie ma w Polsce przyzwolenia na...”. Szkoda tylko, że nie dodaje: „nie ma przyzwolenia, jak już się media doczepią i nie ma czego bronić”.

Fakt, że grupka czcząca w lesie Hitlera była mała i wyglądała jakby żywcem wyjęta z Monty Pythona, nie oznacza, że nie jest groźna. I to zupełnie realnie. Anders Breivik był jeden i wystarczyło.

Po trzecie – i bardzo istotne – fakt, że grupka czcząca w lesie Hitlera była mała i wyglądała jakby żywcem wyjęta z Monty Pythona, nie oznacza, że nie jest groźna. I to zupełnie realnie. Anders Breivik był jeden i wystarczyło. Przesadzam? Służby, które weszły do mieszkań uwiecznionych przez dziennikarzy działaczy DiN, znalazły tam nie tylko flagi, naklejki, książki, naszywki i mundury. Znalazły również broń i amunicję uzyskaną bez zezwolenia. Broń, z której zginąć mógł konkretny człowiek.

Ostra, jednostkowa i zapewne krótkotrwała (nie oszukujmy się) reakcja organów ścigania na dłuższą metę niczego nie załatwi. Nie sprawi, że z dnia na dzień faszyzm przestanie być atrakcyjny dla pewnej grupy jako odpowiedź na otaczającą rzeczywistość (słusznie pisał o tym Szymon Piotr Majewski). Zwłaszcza że tych się zamknie, a tamtym umorzy – zaraz znów zaczniesz się to samo. Nie znam świętych recept, co z tym zrobić (tym bardziej, że nie wiem, ile z tych reakcji ma podłoże między innymi klasowe). Ale przecież wciąż jest o czyje umysły i serca walczyć.

Na pewno można i warto wspierać więc organizacje antyfaszystowskie (choćby Stowarzyszenie „Nigdy Więcej”). Także organizacje dające mocne, ale alternatywne poczucie tożsamości. W tym kontekście wiele

mógłby zrobić i często robi Kościół – na przykład na poziomie grup młodzieżowych, w których wielu sensownych księży i świeckich wykonuje dobrą robotę. A także mógłby zrobić znacznie więcej w przestrzeni publicznej, gdyby tylko był na tyle odważny, by mocniej zaangażować własny autorytet w tej sprawie. Na pewno dużo powinno się wydarzyć w szkołach. I nie ma co czekać na państwo – nie liczymy, że wiele się zmieni. Na szczęście trochę da się zrobić na poziomie samorządów, poszczególnych szkół, oddolnych inicjatyw, nawet pojedynczych nauczycieli. Trzeba też wspierać grupy dyskryminowane i szczególnie narażone na rasowo, etnicznie czy religijnie motywowaną nienawiść i przemoc. Wreszcie – w mediach czas już przyjąć zasadę, że nie zaprasza się ani faszystów, ani tych, którzy ich tolerują w swoim środowisku.

Zamknięcie kilku – faktycznie groźnych – osób z Dumy i Nowoczesności nie zamknie problemu. Ale może zabrzmia dla niektórych jak sygnał do z dawna potrzebnej pobudki.

<http://wiesz.com.pl/2018/01/24/z-faszystami-wciaz-trzeba-walczyć-o-umysły-i-serca/>